

Grzegorz Borkowski

Kilka punktów w kontekście Wprowadzenia do sztuki jako sztuki kontekstualnej

Sztuka i Dokumentacja nr 1, 29

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KILKA PUNKTÓW W KONTEKŚCIE WPROWADZENIA DO SZTUKI JAKO SZTUKI KONTEKSTUALNEJ

1. Mój krótki komentarz do podjętej przez Kazimierza Piotrowskiego *Próby wprowadzenia do sztuki jako sztuki kontekstualnej* opatrzyć muszę najpierw zastrzeżeniem, że nie odnajduję się w roli badacza idei Jana Świdzińskiego. Ideową perspektywę wytyczoną przez Świdzińskiego chętnie natomiast traktuję jak inspirację dla swoich refleksji i działań w kontekście sztuki, niekoniecznie w samym polu sztuki. Istnieją różne konteksty funkcjonowania sztuki, lecz i sztuka kształtuje konteksty znaczeń poza swoim polem. Pojęcia sztuki jako sztuki kontekstualnej nie traktuję jako określenia jakiegoś wyodrębnionego rodzaju sztuki, raczej jako sposób w jaki sztukę warto postrzegać. Zatem sztuka jako sztuka kontekstualna to sprawa myśli, koncepcji sztuki a nie samej empirii artystycznej. Za czujność w tej kwestii wdzięczny jestem już od dawna Kazimierzowi Piotrowskiemu, na którego badawczej pracy mogę polegać.

2. Wywód Kazimierza Piotrowskiego prowadzący od lingwistycznego zwrotu, przez kryzys znaczenia w sztuce ku trzem modelom sztuki zbawiennie porządkuje moje niefrasobliwie dryfujące intuicje nie paraliżując im (wyrosłych niepostrzeżenie przez lata) pletw i odnóg. Uszanowanie dla ewolucjonizmu pojęciowego, które za Janem Świdzińskim praktykuje Kazimierz Piotrowski pozwala ominąć rafy pozornej użyteczności zdań analitycznych, a zgłębić za to doniosłość wykorzystania pojęcia intensjonalności. Tu w moim przekonaniu tkwi sedno (nie jedyne, więc trzeba by raczej powiedzieć „jedno z sedn”) przewyżczenia werbalizmu wielu artystycznych doktryn przez koncepcję sztuki jako sztuki kontekstualnej.

3. Koniecznie muszę tu zacytować z aprobatą choćby jeden fragment z tekstu Kazimierza Piotrowskiego: „Samo nazwanie [czegoś sztuką] nie wystarczy, ponieważ sztuka jako pusty znak nabiera lub traci znaczenie [...] dopiero na gruncie konkretnej praktyki społecznej, będąc funkcją wyprodukowanego przez daną społeczność sposobu mówienia o rzeczywistości”. Podpisuję się pod tym z przekonaniem: mogliśmy już się bowiem przekonać, jak w najnowszej historii sztuki (choćby historii sztuki w Polsce) dokonywało się to zyskiwanie lub tracenie znaczenia. Przypomniana przez Kazimierza Piotrowskiego w zakończeniu „pseudoawangarda” doświadczyła tego, że dopiero na gruncie nowszej praktyki społecznej zyskała (zyskuje) znaczenie. Zatem polemizując, pisząc, realizując pokazy uczestniczymy w produkowaniu sposobu mówienia o rzeczywistości używanym w społeczności, w której działamy.

4. Dokonane przez Piotrowskiego rzeczowe omówienie czterech logik posługiwania się językiem, które Jan Świdziński zawarł w książce *Sztuka, społeczeństwo i samo-świadomość*, jest niezwykle przydatnym przykładem kondensacji wyводу (niemal do formuły podręcznej instrukcji), przydatnej w chwilach zwątpienia w możliwość znalezienia wspólnego gruntu dla rozregulowanego dyskursu w naszej epoce płynności i sofistyki. Chcemy tego, czy nie – obecnie wszystkie te cztery logiki występują obok siebie, choć często ubrane zupełnie nie pasujące do nich terminologie. Logika gry jest obecnie najskuteczniejsza, ale logika epistemiczna pozostaje najbardziej uczciwa intelektualnie - w tym tkwi aktualny i niełatwy dylemat wyboru.

5. *Hommage à Jan Świdziński*, które prezentuje Kazimierz Piotrowski nie omija jednej z bardziej kłopotliwych, w moim przekonaniu, kwestii związanych z koncepcją sztuki jako sztuki kontekstualnej. „[...] Kontekstualizm, paradoksalnie, musiał być krytyką, a zarazem próbą akceptacji relatywizmu kulturowego jako swego alibi”. Rozdział *O koegzystencji absolutyzmu i relatywizmu kulturowego* mierzy się z tym problemem, dąży do wytyczenia trasy przez ten najeżony pułapkami teren, ale czy znajduje rozstrzygnięcie? Raczej sygnalizuje następne pytania. Jest się o co spierać, bo idea sztuki jako sztuki kontekstualnej jest jeszcze daleka od domknięcia. Obecnie możemy przechodzić już od etapu jej popularyzacji do dyskusji problemów jakie czyni widocznymi. Od tego jak będziemy je praktycznie rozstrzygać, zależy także sposób praktykowania naszej własnej obecności w polu sztuki.

Grzegorz BORKOWSKI